Warszawa. Październik 1925 r. Rok I. № 7.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.
Wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca.

ADRES REDAKCJI:
Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Prenumerata od № 1 do końca roku Zł. 7.50.
Ogłoszenia 1/1 str. — 60 zł.; 1/2 str. — 35 zł.; 1/4 str. — 20 zł.; 1/16 — 5 zł.
Rachunek przekazowy w P. K. O. № 11.218.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w sprawach pisma „Pszczeln. Polsk." w środy i czwartki od godz. 10 rano do 4 po poł.

OD REDAKCJI.

Dziękujemy uprzejmie przyjaciołom naszego pisma za dotychczasową pomoc, dzięki ich życzliwości, obok wydatnej pomocy Min. Roln. mogliśmy już 7 zeszytów „Pszczeln. Polskiego" oddać do użytku naszych czytelników.

Przystępując do wydawania „Pszczelnictwa Polskiego", obawialiśmy się, czy będziemy mieli co zamieszczać w piśmie, tymczasem pomoc łaskawych współpracowników przeszła nasze oczekiwania, na dłuższy już czas mamy zapewnione zapełnienie pisma bardzo ciekawemi pracami. Prosić nawet musimy autorów przysłanych nam prac o cierpliwość, jeżeli nie zaraz ich artykuły będą zamieszczone.

Staramy się bowiem podawać rady na czasie, aby mogły być zaraz zastowane w pasiekach.

Prosimy wszystkich czytelników „Pszczelnictwa Polskiego" o jednanie nam nowych przepłatników lub przynajmniej o nadsyłanie adresów pszczelarzy i interesujących się pszczelnictwem, abyśmy mogli im przesłać okazowe №№. Prosimy też o wyrozumiałość tych wszystkich, którzy nie otrzymali jakich numerów „Pszczeln. Polsk.". Nowo założone pismo nie może mieć odrazu bardzo sprawnej obsługi, prócz tego byliśmy zmuszeni niektóre z z pierwszych zeszytów powtórnie odbijać, kto zatem nie otrzymał ja-

kiego numeru, niech pisze do administracji „Pszczelnictwa Polskiego" o wysłanie powtórne.

Chcąc przedpłatnikom „Pszczelnictwa Polskiego" ułatwić zbyt produktów pasiecznych, zamieszczać będziemy bezpłatnie jednorazowe ogłoszenia o sprzedaży produktów z pasiek tych czytelników, którzy opłacili „Pszczelnictwo Polskie" do końca roku. Ogłoszenie nie może przekraczać 1/16 strony „Pszcz. Polsk.".

Starania pszczelarzy o posady, również o praktykę w pasiece będą też zamieszczane bezpłatnie.

Nieco o rozwoju pszczelnictwa w Małopolsce.

Znając dokładnie stosunki pszczelnicze w Małopolsce, od lat 40-tu i będąc w kraju przez cały czas inwazji rosyjskiej w 1914/15, muszę zaznaczyć, że jakkolwiek Galicja przed wojną imponowała Europie ilością 382,216 pni, tak w czasie inwazji rosyjskiej, zmalała ta liczba wedle zebranej statystyki przez podpisanego jako prezesa Tow. pszcz. o 80%, tak, że zaledwie 20% pni pszczół z powyższej cyfry pozostało całych, czyli mniej więcej 70 do 75.000 pni.

Moskiewska nawała niszczycielska, która nic innego nie miała na myśli, jak wroga niszczyć, otaczała osobliwą niszczycielską pasją pszczelnictwo. I podpisanemu przepadł spory kęsek, bo ze 100 pni zniszczono mi 50, i gdybym był tych 50 pni nie pochował po różnych lochach i piwnicach, z pewnością ani jeden pień byłby nie pozostał. Wielu biednym pszczelarzom z Podola galicyjskiego, którzy mieli po 200—300 pni, których jedynem utrzymaniem było pszczelnictwo, nie pozostawili Moskale ani jednej muszki.

Obecnie już 11 rok upływa od czasu wybuchu wojny, względnie od czasu kiedy Moskale gościli w naszym kraju; rany zadane poniekąd pogoiły się. Sprzyjający teren podolski i ze znacznemi zasiewami hreczki i lesiste Karpaty, gdzie jest niezliczona ilość zrębów i sianożęci, łąk, połonin, przyczyniają się, że we Wschodniej Małopolsce jest większa ilość pni i korzystniejsze położenie dla rozwoju pszczelnictwa, jak wogóle na zachodzie. Wiem, że przed wojną sam powiat tarnopolski liczył do 30.000 pni pszczół.

Swoją drogą klimat podgórski małopolski południowej i obniżenie się temperatury w czasie, kiedy miododajna flora kwitnie poniżej +8°R w nocy, spowodowuje zupełny zanik nektaru prawie na zawsze w tymże roku, ale to obniżenie spowodowane jest kierunkiem prądów atmosferycznych t. j. wiatrów, których kierunek jest też w wielkiej mierze uzależnionym od konfiguracji terenu, w szczególności w górach. Naprzykład rok 1923 już począwszy od Rudek w kierunku Lwowa Buczacza, Trembowli, Tarnopola i dalej w kierunku na Wołyń i Polesie, był pożytek znakomity,

przeciętna wydajność miodu z pnia wynosiła 20 do 35 a nawet i 40 klgr.

Gdy tymczasem dla całego Podkarpacia począwszy od Tatr, a skończywszy na Karpatach Bukowińskich, był rok 1923 po prostu katastrofalny, do tego stopnia, że przez całe lato trzeba było pszczoły karmić, aby nie wyginęły. Kto nie miał czem karmić, to mu pszczoły ginęły z głodu, — i z pewnością, gdyby w dniach 14, 15 i 16 i połowa 17 lipca nie byłaby temperatura podniosła się w nocy na +14° R, a w dzień do 18 i 20° R, to wszystkie pszczoły na tej przestrzeni byłyby wyginęły. Tych 3 i pół dnia pszczoły uratowały, że przynajmniej tyle mogły znieść miodu, że po zredukowaniu pasiek do połowy lub nawet do czwartej części, można było coś uratować. Rok 1924 był znowu dla Podkarpacia i Karpat korzystniejszym, jak dla nizin i Podola.

Dalej zaś na Zachodzie, jak w Czechach, dowiaduję się od prałata Mus. Józefa Kebrlego, który jest już 40 lat prezesem Czeskiego Centralnego Towarz. pszczelniczego, że w r. 1924 po raz pierwszy zdarzyło mu się po 50 latach pszczelarzenia, że miodarki ani nie tknął; pszczoły w lecie z głodu ginęły. W roku 1913 w mej pasiece na 100 pni, w czasie między 20 czerwca a 20 lipca zginęło 25 pni pszczół z głodu.

To są skutki przeplatanej słoty, a głównie obniżenie się temperatury w nocy w czasie kwitnienia miododajnej flory, poniżej +8° R. Przeciwnie zaś, kiedy temperatura nocna w czasie rozkwitu miododajnej flory okazuje parnotę i podniesie się do +18° R, wówczas nektar po prostu przelewa się z kwiecia, czyli jak przysłowie mówi, że „jeśli jest rok urodzajny na miód, to i koły w płocie wydają miód", w przeciwnym razie, jeśli aura nam nie poszczęści parnotą, i znaczną ilością wilgotności w atmosferze, t o w s z e l k a w i e d z a p s z c z e l a r s k a n a n i c s i ę n i e z d a, ani ramka, ani ul, czy to będzie amerykański, warszawski, słowiański i t. p., nic nie pomoże. Cała Małopolska, w szczególności wschodnia, gdzie jest dużo lasów, łąk, wszelkiego rodzaju krzewów i drzew, w lasach zrębów, zaś na nizinach, gdzie dużo sieją hreczek, jest nader podatnem terenem dla pszczelnictwa.

Już od wczesnej wiosny ma pszczoła pożytek, a to prawie od lutego, jeśli jest ciepło, jak w tym roku było, a resztę z końcem marca i początkiem kwietnia kwitną leszczyna, olszyna iwina, wierzby, później wszystkie rodzaje drzew leśnych liściastych, jakoteż szpilkowych.

Główny pożytek daje koniczyna biała, a jeszcze więcej koniczyna szwedzka, różne rośliny łąkowe, po zrębach kwiat m a l i n i j e ż y n, które w Karpatach zaściełają całe góry, a miód dają niezrównanej jakości — istna pomadka koloru prawie białego.

Następnie miejscami lipy, borówki, wrzos, jawory, kruszyna,

jarzębina, sady i t. d. nie licząc wiele innego drobnego zielska, które w mniejszej lub większej ilości występuje, dla pszczół pożytek daje.

Pasieki w Małopolsce są reprezentowane rozmaicie, inteligentni ludzie, jak księża, nauczyciele, leśniczowie, posiadają pasieki większe od kilkunastu do kilkudziesięciu i kilkuset uli. P. Biliński w Zbarażu posiadał przed wojną 1,200 pni pszczół. Włościanie zaś po kilka lub kilkanaście pni. gajowi, służba kolejowa i t. d.

Przewaga pni są to wmówione w nas od dawien dawna, ule, słowiańskie", których prócz Galicji nikt nie używał.

W ostatnich czasach, gdzie propaganda ula nadstawkowego przeważnie systemu Dadana zaczęła się szerzyć, więc spotykamy i te ule; natomiast kłody i słomianki prawie doszczętnie zginęły.

Tych moich kilka skromnych uwag i notatek daję pod rozwagę miododajnym czynnikom „Pszczelnictwa Polskiego" z życzeniem, aby takowe przyniosło chlubę i najwięcej korzyści dla dobra kraju i całego społeczeństwa zamieszkującego Polskę.

Wetlino, poczta Kolnica. *Jan Marcinków.*

Co wiemy o miodzie?

(ciąg dalszy)

Cukier trzcinowy jest trudny do strawienia; jeżeli chcemy go przerobić (czyli zinwertować) na cukry proste łatwe do strawienia), poddajemy go działaniu fermentów, znajdujących się w ślinie, (zwanych diastazą lub inwertazą); od działania fermentów powstaną z cukru trzcinowego dwa cukry proste, które będą razem się zwały cukrem zinwertowanym czyli przerobionym.

Taką przemianę dokonują pszczoły.

Znoszenie nektaru do ula. Znalazłszy pierwszą kroplę nektaru miodowego, pszczoła śpieszy z nią do ula, a w ulu zaczyna tańczyć z radości, że odkryła pożądany pokarm; poczem, złożywszy nektar w plastrze, wylatuje w pole po nową zdobycz,— ale nie wylatuje już sama: wślad za nią śpieszy gromadka robotnic, które przy pomocy powonienia wyszukują kwiaty o takim samym zapachu, jakim pachniał przyniesiony nektar.

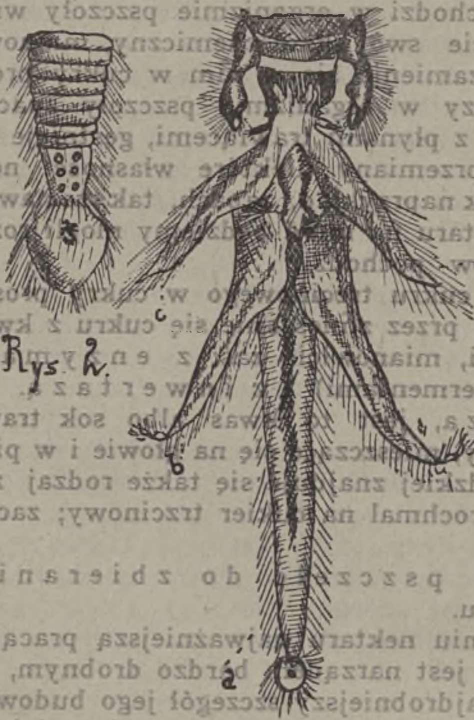
Przy szukaniu kwiatków pszczoły posługują się nie tylko powonieniem, ale i wzrokiem, gdyż barwa kwiatów miodujących jest zwykle żywa i łatwo zwraca na siebie uwagę.

. . . .

Odkrywszy kwiat z nektarem, pszczoła opuszcza się ku niemu i wchodzi aż do miodników w głąb kielicha, przy czem wysuwa języczek, gotowy do zlizywania słodkiej sączy; znalazłszy odrobi-

nę nektaru, zbiera ją owłosionym języczkiem, jak gdyby gąbką, poczem wciąga go do t. zw. t r ą b k i, t. j. do rurki, której ścianki utworzone z wyrostków dolnej wargi (ryś. 1), temi wyrostkami są: (pod językiem) dwie m a c k i w a r g o w e i (ponad językiem) dwie ż u c h w y. Przy wciąganiu nektaru języczek znajduje się pośrodku trąbki.

Zebrawszy słodką ciecz, pszczoła wyciska ją z języka (przy pomocy żuchw i macek) i wciąga do ust, skąd nektar przechodzi przez głowę i przewód pokarmowy do zbiornika, zwanego p ę-



Rys. 1.

c h e r z y k i e m m i o d o w y m, i tu pozostaje aż do chwili złożenia go w plastrze.

(P ę c h e r z y k m i o d o w y jest przedłużeniem przewodu pokarmowego i mieści się na początku o d w ł o k a czyli tułowia pszczelego).

Znalazłszy się w ulu, pszczoła przeto przez usta oddaje nektar innym robotnicom, te zaś składają go w plastrze suszu. Odkrywszy nektar, pszczoła nie zapomni miejsca, na którem go znalazła, i przylatywać będzie po niego na kwiaty tak długo, aż przestaną miodować.

. . . .

O ile kropelka nektaru jest bardzo drobna, pszczoła nie zbiera jej całym języczkiem, ale t. zw. „ł y ż e c z k ą”, t. j. maleńkim owłosionym czerpakiem, umieszczonym na końcu języka (rys. 2). Znalazłszy większą ilość nektaru, pszczoła zanurza w nim trąbkę, w trąbce zaś kurczy się lub wydłuża języczek, (tak, jak tłok w pompie), i ciśnie płyn ku górze czyli ku ustom.

Jeżeli nektaru w miodnikach niema, pszczoła, opuściwszy się do nich, rychło spotrzega swą pomyłkę i przelatuje na inny kwiatek.

. . . .

Nektar przechodzi w organizmie pszczoły wielką przemianę: zmienia całkowicie swój skład chemiczny, mianowicie zaś: cukier t r z c i n o w y zamienia się w nim w cukry proste; prócz tego, nektar, utraciwszy w organizmie pszczoły znaczną ilość wody i zetknąwszy się z płynami trawiącemi, gęstnieje i nabiera barwy. Lecz mimo tej przemiany niektóre własności nektaru pozostają niezmienione, jak naprzykład, zapach, tak, że nawet po całkowitem przerobieniu nektaru na miód będziemy mogli rozpoznać, z jakiej odmiany kwiatów pochodzi.

(Przemiana cukru trzcinowego w cukry proste dokonuje się w ciele pszczoły, przez zmieszanie się cukru z kwasami czyli płynami trawiącemi, mianowicie zaś: z e n z y m a m i, t. j. z zaczynami (czyli fermentami) i z i n w e r t a z ą.

I n w e r t a z a, jest to kwas albo sok trawiący, wydzielany przez gruczoły, mieszczące się na głowie i w piersiach pszczoły.

W ślinie ludzkiej znajduje się także rodzaj z a c z y n u, który przetwarza krochmal na cukier trzcinowy; zaczyn ten zwie się „ptyaliną”).

N a r z ą d y p s z c z e l e d o z b i e r a n i a i z n o s z e n i a n e k t a r u.

Przy zbieraniu nektaru najważniejszą pracą wykonuje język pszczeli, a, lubo jest narządem bardzo drobnym, wszakże tak jest utworzony, że najdrobniejszy szczegół jego budowy głosi nam mądrość Stwórcy. Język jest utworzony w kształcie sztyletu i przymocowany do wnętrza dolnej wargi.

Mądrość widzimy w budowie tego narządu w tem, że:

1) język składa się z pierścieni, więc jest nader giętki i sprężysty, tak, że łatwo go zwrócić można w każdą stronę;

2) jest pokryty włoskami, które przy jego końcu są gęste, długie i giętkie, tak, że tworzą jak gdyby pędzel, przeznaczony do zgarniania nektaru;

3) jest tak urządzony, że pszczoła może zwinąć jego brzegi wzdłuż i utworzyć z niego rurkę, którą wciągać będzie nektar;

4) kończy się przyrostkiem czyli „łyżeczką”, którą pszczoła czerpie i rozpoznaje rodzaj płynu.

D ł u g o ś ć j ę z y c z k a p s z c z e l e g o. Miodniki z nektarem częstokroć mieszczą się w kielichach kwiatowych, dość głę-

boko; im dłuższy zatem będzie język pszczeli, tem głębiej pszczoła nim sięgnie i więcej nektaru zbierze.

Język naszej pszczoły roboczej ma około 6 mm. długości. (Język matki jest długi na 3,5 mm., język trutnia na 4 mm.; a zatem ani matka, ani truteń nie są stworzone do zbierania nektaru.).

Pszczoła może sięgnąć języczkiem na głębokość 7 do 9,2 mm. (zależnie od tego, jak głęboko zdoła wcisnąć się w głąb kielicha); nie zbierze więc nektaru, który znajduje się głębiej.

(Szyjka kwiatowa czerwonej koniczyny, np. ma 9 do 10 mm. głębokości; do nektaru, z niej pszczoły nie dostaną się prócz tego wyjątku, kiedy jej płatki kwiatowe nie wyrosną dostatecznie, jako to: w lata suche, na ubogiej glebie lub przed drugim pokosem; częściowo pszczoły wyzyskają również nektar wtedy, jeżeli w okolicy jest dużo trzmieli, które rozepchną szyjkę kwiatowe koniczyny i ułatwią pszczołom wciśnięcie się do kwiatków).

Pszczoły włoskie mają języczki nieco dłuższe; pszczoły kaukazkie czystej rasy, pochodzące z górskich okolic, (abhaskie i swaneckie), mają podobno języczki znacznie dłuższe.

Macki wargowe i żuchwy. Przedłużenie dolnej wargi u pszczół stanowią cztery ruchome wyrostki, okalające język: dwie macki wargowe, znajdujące się blisko podstawy języka, i dwie żuchwy, umieszczone poniżej; macki i żuchwy są krótsze od języka.

Trąbka. Kiedy pszczoła ściągnie ku środkowi żuchwy — z przodu języczka, a macki — z tyłu, utworzy z nich rodzaj rurki, w której język może podnosić się i opuszczać, ciągając nektar; aby język nie przylgnął do ścian rurki, czyli „trąbki", żuchwy i macki są od wewnątrz porosłe gęstemi włoskami.

Zaprzestawszy pracy, pszczoła podgina język pod głowę; język pszczoły martwej jest wyciągnięty i sztywny.

C. d. n. *X. A. Margoński.*

Kto rządzi w ulu?

Pod takim tytułem był umieszczony przed 3 laty artykuł w cennem pszczelarskiem piśmie, w którym to artykule udowadniał autor, że w ulu rządzą truty np. powodują roje, lub je wstrzymują, wpływają na miodność pnia i t. d. i wogóle radzi truty oszczędzać, jako czynnik główny i podnoszący wartość danego pnia. Nikt nic autorowi na to nie odpowiedział, ja byłem wtedy dłuższy czas chory, zresztą i tak zbijającej odpowiedzi nie umieszczonoby ze względu na znaczenie, jakiego autor w Redakcji zażywał.

Wszak każdy może się mylić, a cóż dopiero taki, który z powietrza i z domysłów o pszczołach pisze. Trzeba długo samemu pszczoły hodować, ich życiu się przypatrywać, by móc o ich przyrodzie coś pewnego powiedzieć.

Mam te szlachetne owady przeszło 40 lat, 14 lat na wsi, reszta w mieście i każdą wolną chwilę spędzam w pasiece i chociaż tak dawno i niby tak długo

w życie tej wzorowo urządzonej rzeczypospolitej się wpatruję, nie znudzi mię to, owszem, ciągle coś nowego spostrzegam, co mię zastanawia i buduje.

Piękny mój i jasny czy akacjowy, czy lipowy miodzik, ale nie dla miodu te muszki umiłowałem, ale dla ich niezbadanych zalet. Ile razy przypatrywałem się z synami podczas rojenia, jak 3—4 młode matki ścigają się wśród robotnic po plastrze, chcąc jedna drugą zakłuć. Jak one przytem narzekają i kwoczą, goniąc się ciągle wzajemnie z jednej strony plastra na drugą, aż się to robotnicom sprzykrzyło i z otwartego na oścież pnia rojem się wyrwały i pobujawszy chwilę, usiadły na szczycie gruszy, skąd za chwilę spadły trzy trupy młodych królewien. Widać tam się już ukonstytuowały. Podczas przypatrywania się, widzieliśmy wśród ogromnej masy robotnic i kilkadziesiąt wałęsających się po plastrach i pijących miód trutów, słyszeliśmy w pniu silny szum, huk, widzieliśmy przebieganie z pyłkiem robotnic, zabieranie na drogę zapasów, jakieś różkami narady, rozmowy, jęk radosny, nerwowe gorączkowe głosy i ruchy, ale żeby na to wszystko truty jaki wpływ miały, tegośmy nie spostrzegli.

Ponieważ obserwowaliśmy to nieraz, więc przyszliśmy do przekonania, że podczas rójki nie rządzą ani truty, ani stara matka, ani królewny młode, tylko same robotnice i one ponoszą odpowiedzialność. Matki się tylko ścinają w pniu lub i na gałęzi, poczem następuje zapłodnienie i składanie jajek. Niemcy nazywają matki „Königin", Czesi „kralewną". Dziękuję za ta-

MOJE POCZĄTKI PSZCZELNICTWA.

Opowiadałem niedawno, jakto przy pomocy p. nauczyciela wstawiłem do mego ogrodu dwa pnie pszczół i jak rozpocząłem gospodarkę pasieczniczą. Nie mogę powiedzieć, żebym się przy tej gospodarce namęczył — przeciwnie, ilekroć szedłem zaglądnąć do ula, natrafiałem na coraz nowe cuda i nie mogłem się dość nadziwić, jakie to pracowite, czyściutkie, sprytne stworzenia te muszki. Widziałem z radością, że rodziny pszczele mnożyły się szybko, że starsze pracownice latały niestrudzenie od świtu do zmroku za pożytkiem, a młodsze sprzątały mieszkanie, przyrządzały pożywne mleczko dla niemowląt śpiących w łóżeczkach sześciobocznych, jak karmiły. trutnie i matki. Widziałem, że chociaż w ulach nie było inżynierów i budowniczych z planami, pionami, metrami — nie było murarzy z kielniami, cieśli i stolarzy z heblami, piłami, siekierami — jednakże miasto pszczele rosło, powstawały przecudne budowy plastrów, wszystkie zupełnie pionowo z góry na dół — powstawały komórki pszczele, trutowe i przejściowe (mateczniki widziałem u p. nauczyciela), wszystkie ściśle jednakowych wymiarów, prościutkie, równiutkie — powstawały w plastrach otwory, jakby bramy... A w komórkach tych jajeczka, jakby białe, przecinki i białe gąsieniczki pozwijane w kłębek, pełno czerwiu krytego, gdzie odbywa się tajem-

kie królowanie. Proszę się tylko cierpliwie przypatrzeć wziąwszy plaster (ramkę) z robotnicami i matką do ręki np. w czerwcu w lipcu. Biedna ta matka nie zważa na obecność człowieka, na światło słońca, tylko spełnia swój obowiązek t. j. chodzi w kółko po plastrze, wlokąc za sobą swój ciężki jajkami nabrzmiały odwłok, zagląda bacznie w każdą komórkę, a gdy ta pusta, wpuszcza tylną połowę swego ciała do komórki, trzyma się jej brzegów przedniemi nóżkami, przyczem się jej skrzydełka zaginają, (a w trzecim roku wystrzępiają) i składa tam jajko w samym środku denka, przylepiając stojąco. I tak w ten sposób spełnia swoje rządy dobę za dobą po 3000 lub więcej jajek na 24 godz. Od czasu do czasu podkarmiają ją robotnice królewskim pokarmem, głaszczą ją, łechcą, aby niosła coraz więcej i nie ustawała. To rządy, to królowanie?! Robotnice nie rządzą, bo ją oprowadzają na miejsca nie zaniesione i na plastry trutowe, na które mimo przeszkód robotnice potrafią ją zaprowadzić.

Zdarza się nieraz, że robotnice starą matkę obok młodej trzymają, na innym plastrze ochraniają, ale częściej się zdarza, że robotnice starą, niedołężną matkę na dnie pnia duszą. Jakże ona wtedy krzyczy, płacze, ale nic jej nie pomoże, musi zginąć, bo robotnicom zagraża zagłada gatunku, musi przyjść młoda płodna matka. Ile razy widziałem w maju w pniach truty latające, czerw trutowy, gotowe zasklepione mateczniki, cieszyłem się naprzód majowemi rojami, aż tu spadł grad, przyszło dotkliwe zimno, brak pożytku i pe-

---

nicza, niewidzialna dla oka przemiana poczwarki niezdarnej, nieruchomej, w zgrabną, zwinną, mądrą i pracowitą pszczółkę.

Nad czerwiem półkolem błyszczał świeży miód, jakby płynne złoto, dopóki go pszczółki nie zakryły bielutkiemi jak śnieg wieczkami, aby nie wciągał wilgoci i nie psuł się. Pszczoły budowały gorączkowo coraz to nowe plastry, nalewały do nich coraz więcej miodu — więc, czyż to nie rozkosz była patrzeć na to wszystko? Czyż nie rozkosz była widzieć ten ruch nadzwyczajny w ulu, tę krzątaninę, to uwijanie się robotnic po plastrach, to sprzątanie i wynoszenie śmieci, czyszczenie komórek, wachlowanie skrzydełkami przy oczku, aby odświeżyć duszne powietrze w ulu, to pilnowanie wejścia do ula i badanie każdego przybysza, czy należy do rodziny i czy nie przychodzi w złych zamiarach? Oj, bieda rabusiowi lub szpiegowi z obcego ula! Strażniczki rzucają się na takiego intruza, tną go niemiłosiernie, szarpią mu skrzydełka i — fora ze dwora!

Próżniaków w ulu zupełnie nie widziałem, oprócz trutni, które chociaż nie pracowały, ale przygrywały wesoło siostrzyczkom przy pracy.

Smutny był jednakże koniec muzykantów. Pewnego dnia z końcem lipca widzę przed ulem na ziemi pełno martwych trutni — zaglądam do ula — na dnie to samo, a reszta żywych tłuściochów zbita w kłębek w kącie ula — pszczółki zaś szarpią tną je i wy-

wnego ranka spostrzegam przed pniami wywleczone trupy młodych niedojrzałych królewien, wycięte w pień truty, wywleczony czerw trutowy i już po wczesnych rojach. I któż tu rządzi: truty czy robotnice?

Wiem, że tego wielu Pp. Pasieczników doświadczyło, i r. b. po gradach i obecnych burzach doświadcza.

Stefan Röhrenschef.

CO ROBIĆ W PASIECE.

PAŹDZIERNIK.

W październiku coraz większy spokój w pasiece: coraz mniej dni ciepłych i w plastrach mniej czerwiu. Pszczoły coraz więcej cisną się ku sobie, by, stykając się ciałami, ogrzewać się wzajemnie. Kłąb pszczeli z każdym dniem staje się podobniejszy do kuli.

Wszakże i w tym miesiącu w dni pogodne pszczoły wylecą jeszcze w pole, by przynieść trochę obnoża; przy tej pracy wyginie dużo starej, osłabionej muchy. Ale pszczelarz nie traci na śmierci tych spracowanych robotnic, ponieważ nie dożyłyby do wiosny, a spożyłyby część zapasów i osypałyby się zimą na dno ula.

. . . .

---

rzucają za bramę. Żal mi się zrobiło trochę nieboraków, ale p. nauczyciel objaśnił mię, że dobrze się stało, bo, kto nie pracuje, ten jeść nie powinien''. Objaśnił mię także, że byłoby źle, gdyby pszczoły zostawiły trutnie nawet i przez zimę, bo wtedy byłby to znak, że w ulu niema matki. Tak zeszło prawie całe lato. I pszczółki były wesołe i ja cieszyłem się, że się im u mnie dobrze powodzi. Ale trapiła mię myśl, co będzie w zimie... Czy nie zmarzną biedne pracowniczki, czy nie zginą z głodu? Radbym im urządzać jak najcieplej mieszkanie, dodać im do śpiżarni żywności, jeśliby miały zbyt mało i wogóle zaopatrzyć je na zimę tak, aby nie czuły zimna i niedostatku.

Słyszałem wielokrotnie, że dobre przezimowanie pszczół, to największa sztuka pasiecznika — ja jednak jeszcze tej sztuki nie umiem, bo jestem początkującym pszczelarzem. Trzeba zawczasu zasięgnąć rady u pana nauczyciela. I tak zrobiłem. Poczciwy pan nauczyciel tak mi powiedział: „Dobre przezimowanie pszczół nie jest znowu tak wielką sztuką, jakby się zdawało... Ażeby w chałupie było ciepło, trzeba ściany wylepić i uszczelnić, aby deszcz nie ciekał, trzeba dach naprawić, jeśli jest lichy — tosamo i w ulu. Ażeby nie cierpieć niedostatku i mieć żywność aż do żniw, trzeba naprzód obliczyć, co się ma, czy nie trzeba dokupić, czy można nadmiar sprzedać — tak samo trzeba się nad tem zastanowić, czy wystarczy rodzinie pszczelej pożywienia do wiosennych zbiorów.

Zanim pszczelarz rozstanie się ze swemi pszczółkami do wiosny, powinien wykończyć jeszcze ostatnie prace przed zimą.

1) Uzupełnienie zapasów. Niektóre pnie mogły zużyć zbyt dużo żywności na karmienie czerwiu; jeżeli przeto na początku tego miesiąca zdarzy się jeszcze dzień cichy i jasny,—zajrzyjmy do tych pni, które w czasie przeglądu jesiennego miały dużo czerwiu, a także do pni z młodemi matkami, które zaczęły czerwić dopiero przy końcu lata, i dodawajmy im przez parę wieczorów gorącej syty cukrowej (syty zimnej już zapewne nie wezmą), albo też dajmy im plaster z żywnością, wzięty z pnia, mającego nadmiar zapasów.

Sytę dajemy z cukru, gdyż miód o tej porze łatwo kwaśnieje. Zadajemy ją jak najrychlej, aby pszczoły mogły przerobić ją w czas ciepły na cukry, łatwe do przetrawienia, zmieszać ją z odrobiną przyniesionego obnoża i poszyć.

(Wprawdzie syrop cukrzany nie łatwo kwaśnieje, zwłaszcza, jeśli domięszamy do niego salicyli, lecz, gdyby pszczoły nie zdążyły, przerobić go i poszyć, zajmowałby zbyt dużo miejsca w plastrach i pszczoły zjadłyby go znacznie więcej, niż potrzeba; gdyby zaś (po nadejściu słoty) skwaśniał, pszczoły zaperzyłyby się i zimą pszczelarz miałby z niemi kłopot, wiosną zaś wyszłyby osłabione).

Przy podkarmianiu okrywamy ul ciepło, aby ułatwić pszczołom poszywanie żywności.

Nad temi i nad innemi sprawami zastancwimy się na miejscu, gdy dziś po południu, jeśli będzie pogoda, zrobimy dokładną rewizję waszych pni". — „Jakto już teraz 20 sierpnia trzeba myśleć o zimowli pszczół?" — zapytałem. „A tak — najwyższy czas— w ostateczności można to zrobić do końca września, ale lepiej wcześniej — zrozumiecie wkrótce dlaczego?"—odrzekł p. nauczyciel.

Po południu była piękna pogoda i mój poczciwy doradca-pszczelniczy przyszedł. Na wstępie oświadczył, że poprawek uli nie trzeba robić, bo są w bardzo dobrym stanie, a maleńkie szparki wewnątrz ula pszczoły same zakitują.

Następnie przeglądnął p. nauczyciel dokładnie oba gniazda i powiedział: Przezimują dobrze, bo matka jest i siła rojów duża".

„A w jaki sposób poznał pan, że jest matka, kiedyśmy jej przy przeglądzie nie widzieli?"—zapytałem. „Poznałem to po zachowaniu się pszczół, no i po tem, że jest trochę czerwiu, bo matka stara się o pomnożenie młodego potomstwa przed zimą, a wreszcie po tem, że pszczoły wybiły trutnie."

„A cóżbyśmy zrobili, gdyby matki nie było?—pytam. „Ha— wtedy nie byłoby innej rady, tylko dodać zapasową matkę, albo roje połączyć."

D. n. *S. Majcher.*

3) Dodawanie matek. Kto spostrzeże, że na jesieni zginęła mu matka, (ginie najczęściej przy nieostrożnem przeglądaniu gniazda lub wskutek rabunku), — niech jak najrychlej doda bezmatkom płodną matkę, aby zżyła się z pszczołami jeszcze przed nadejściem zimna. (Gdybyśmy dodali matkę późno, pszczoły mogłyby zimą huczeć i zachowywać się niespokojnie).

4) Zabezpieczenie pni od rabusiów. Kiedy już rabusie wykryją słabszy pień w pasiece, nie łatwo je będzie odpędzić. Dymem niepodobna ich odpędzić; przeciwnie, dym spędza najczęściej z mostka wartowniczki,—a wtedy rabusie wciskać się będą gromadnie do ula. Gorzej byłoby, gdyby wartowniczki zostały pościnane: wtedy już nie miałby kto rabusiów od ula odstraszać.

Ścieśnienie oczka ułatwia napadniętemu pniowi obronę, ale od napadu go nie zabezpiecza. Niektórzy nacierają ul w pobliżu oczka naftą, co powstrzymuje cokolwiek rabusiów, lecz całkowicie ich nie odpędza. Lepszy od nafty jest nieoczyszczony, czerwony kwas karbolowy. (Kwas karbolowy oczyszczany jest zupełnie przy rabunku nieprzydatny.) Używamy go w ten sposób, że napuszczamy nim trzy nieheblowane deseczki, tak zbite, żeby po postawaniu na mostku jedna z nich, górna, znajdowała się tuż nad oczkiem, dwie zaś boczne stały na mostku po obydwóch stronach oczka. Woń karbolu jest dla rabusiów nieznośna i najłatwiej je odpędzi. (Drzewo nieheblowane i nienapuszczone farbą łatwo nasiąknie kwasem).

5) Naprawianie daszków u uli. Przez dziurawy dach dostała by się do ula wilgoć, która zimą jest dla pszczół zabójczą. Teraz już ostatni czas zaradzić temu i dachy naprawić.

O ile dach jest pokostowany — o tej porze niepodobna napuszczać go pokostem, gdyż nie wyschnie na powietrzu; należałoby pszczoły przesadzić tymczasowo do innego ula, a potem zapokostować i wysuszyć daszek w ciepłem mieszkaniu.

Daszki przeznaczone do pokrywania, obijamy, jak najrychlej ruberoidem lub blachą (białą albo ciemną, żelazną, lecz malowaną).

6) Zaprawianie szpar w ulach. Przez szpary przedostają się na jesieni do ula rabusie, a zimą uciekałoby ciepło. (Najlepszą zaprawą jest jedna część niegaszonego wapna, drobno utłoczonego i przesianego, któremieszamy z 4-ma częściami wyciśniętego twarogu; gdyby ta zaprawa źle trzymała, należy dodać drobniutkiego piasku lub proszku z utłuczonej cegły, zmieszanego z wodą, i zaprawę silnie wymieszać. W tę zaprawę można wbijać nawet gwoździe; używać jej tylko można świeżo po przygotowaniu). Gdybyśmy szpar nie zaprawili, pszczoły może nie zmarzłyby, lecz przemarzną i zmarnują się zapasy w plastrach.

7) Czyszczenie dna ula. Wkładka tekturowa. W dzień ciepły, kiedy część pszczół wyleci z ula, czyścimy w nim starannie dno (skrobaczką stalową i piórkiem, osadzonem na kijku), poczem wygarniamy śmiecie na podstawioną blachę i palimy. (W śmieciach znajdują się zarodki przeróżnych szkodników pszczelich, przedewszystkiem zaś uprzykrzonej motylicy).

Przy końcu dno nakrywamy grubą tekturową wkładką, napuszczoną pokostem, uważając, aby nie zakryć dolnego wylotu, o ile otwieramy go na zimę. Tektura wystarczy nam na długie lata i ułatwi pracę przy czyszczeniu uli z trupa i śmieci na wiosnę, a czasami nawet w dzień cieplejszy w czasie zimy.

8) Z m n i e j s z e n i e w y l o t ó w. Na jesieni zabezpieczamy pszczoły przed zimnem i rabusiami, osobliwie dużo ciepła potrzebuje pień do poszywania syty. Dlatego na jesieni zatykamy całkowicie wylot dolny (papierem lub mchem) i zamykamy go zasuwką, wylot zaś górny rozchylamy tylko na 2 lub 3 pszczoły. (Gdybyśmy zostawili na zimę otworem wylot, dolny, a wylot górny zamknęli, pszczołom byłoby za gorąco i miód mógłby scukrzeć z braku dostatecznej ilości wilgoci).

O ile wyloty byłyby tak szerokie, że mogłaby się przez nie do ula wcisnąć mysz, należy wbić dwa gwoździki na końcach wylotu i przeciągnąć przez oczko gruby, mocny drut. (Chociażby drut uginał się, tak, że mysz mogłaby wcisnąć się pod nim przez wylot, to jednak do ula nie wejdzie i, trąciwszy drut nosem, ucieknie z obawy przed pułapką).

9) U s u n i ę c i e z a t w o r u z e s z k ł e m. Szkło zimą poci się w ulu i szerzy wilgoć, więc należy je teraz zabrać. Szkło w zatworze możemy zastąpić szczelną deseczką;

10) M a t a s ł o m i a n a p r z y z a t w o r z e. Słoma zabezpiecza pszczoły od zimna i wilgoci, dlatego więc między zatwór a plaster przy końcu miesiąca wstawiamy matę z żytniej, niemłóconej słomy, grubą na 3—4 palce i w 4 miejscach ściągniętą mocnym sznurkiem. (Mata powinna opierać się na dnie ula i wystawać ponad ramki). Między plastry, a matę zawieszamy w ulu próżną ramkę, aby matą nie przylgnęła do plastra. (Słomę n i e m ł ó c o n ą wypełniać będzie w ulu ciepłe powietrze, chroniąc pszczoły przed zimnem).

11) M a t a n a r a m k a c h i z m i a n a p ł ó t n a. Przy końcu października zabieramy z wierzchu ramek (wyrzynanych) płótno, które jest zwykle oblepione kitem i nie dopuszczą do gniazda powietrza, na jego miejsce zaś kładziemy czyste płótno, zamoczone w pokoście (lub nie starym oleju). Na płótno kładziemy słomianą matę, grubą na 5 palców, która będzie szczelnie przylegała do ścian ula. Mata jest znacznie tańsza od poduszki i lepiej chroni pszczoły przed zimnem, gdyż ściślej przylega do ula.

12) W y ś c i e ł a n i e p r ó ż n i w u l a c h. Aby w ulu nie było zimą przewiewu, należy go ciepło opakować, a mianowicie, wypchać słomą owsianą (lub jęczmienną) przestrzeń między zatworem, a drzwiczkami ula. Słomy nie należy uciskać zbyt silnie, aby nie zatamować całkowicie dopływu powietrza. (Siano nie nadaje się do wyściełania ula, gdyż pleśnieje i utrzymuje wilgoć).

13) C z y s z c z e n i e n a r z ę d z i p s z c z e l a r s k i c h. Po ukończeniu robót pszczelarskich czyścimy (z brudu i rdzy) wszystkie narzędzia, wycieramy je sucho, (nie dotykając ręką), i przechowujemy w suchem miejscu.

14) T o p i e n i e w o s k u. Wosk jest bardzo cennym wytworem, pszczelarz przeto winien go zabezpieczyć przed zepsuciem, wytapiając go niezwłocznie po ukończeniu pracy w pasiece.

15) Sadzenie krzewów i drzew miodujących. W październiku będziemy mieli czas na posadzenie w ogrodzie czy w pobliżu domu krzewów i drzew miodujących, jak: porzeczki, agrest, maliny, śnieguliczka chrochownik i przeróżne.

S słomiankach czyli ,,kószkach" słomianych:

1) dajemy jeść, jeżeli słomianki są lekkie;

2) czyścimy skrobaczką podstawę dennice osobliwie, zaś oczyszczamy szpary i zalepiamy je gliną przed robactwem;

3) podcinamy cokolwiek zbyt długie plastry, (gdyż spleśniałyby od stołka), i podkładamy pod nie okrągłą słomianą matę, przykrytą kawałkiem okrągło przyciętej tektury. (Mata uchroni pszczoły od zimna i wilgoci, tektura zaś ułatwia czyszczenie podstawy z robactwa);

4) jeżeli warkocze słomianki nie są spojone ściśle,—szpary między niemi zamazujemy gliną, kószkę zaś okrywamy słomianą kapą, sięgającą aż do „stołka", i przywiązujemy ją do słomianki. (W kapie powinno być nawprost oczka wycięcie, przez które pszczoły mogłyby wylatywać);

5) pod kapę (na wierzch słomianki) sypiemy garść zatrutej pszenicy w celu zabezpieczenia pszczół od myszy; o ile zaś słomianka znajdowałaby się w ciemnej i cichej szopie czy piwnicy, sypiemy pod kapę i na stolec dokoła słomianki drobny popiół, który nie pozwoli myszom zbliżać się do słomianki.

(Gdyby ,,robota" w słomiance nie była wyciągnięta do dołu, podkładamy pod matę kawałki drzewa; mając mniejsze gniazdo, pszczoły łatwiej je ogrzeją).

6) Oczko górne zwężamy, (jak w ulu), i przeciągamy je na krzyż drutem (przed myszami), oczko zaś dolne całkowicie zalepiamy gliną;

7) tuż za słomianką wbijamy w ziemię gruby kołek i słomiankę do niego przywiązujemy drutem, co uchroni ją od zrzucenia jej przez wiatr;

8) wreszcie, kto pracę swoją i swoich robotnic ceniłby tak mało, że przeznaczyłby ją na zbogacenie pejsatych obywateli i sprzedawałby im słomianki wraz ze wszystkiem, co w nich się znajduje, — niech obudzi w sobie odrobinę litości i nie pozwala dręczyć swych pszczółek, lecz niech je przynajmniej ,,wybębni" do próżnej słomianki, skąd będzie mógł wypędzić je dymem i połączyć z innym pniem, przeznaczonym do hodowania. (Należy to uczynić przed wieczorem, skropiwszy dodawane pszczoły rzadkim syropem, a będą chętnie przyjęte i zasilą pasiekę).

Ks. A. Margoński.

CO SIĘ DZIEJE W PASIEKACH.

Plisków pod Chełmem Lubelskim.

Rok bieżący pod względem miododajności w naszych okolicach był bardzo niepomyślny. Chłodna i słotna wiosna oraz słotna i wietrzna pora miodobrania nie dały pszczołom należycie wykorzystać sezonu. Zapasy miodne na zimę mizerne! młode roje i słabsze pnie potrzebują podkarmienia. Przed każdym pszczelarzem przezimowanie stoi pod dużym znakiem pytania. Każdy zagląda, kręci głową i wierzy w szerokie ,,a może". A byli i tacy, którzy,

wierząc w pomyślność roku, odebrali pszczołom zapasy miodu. Ci to teraz niemały mają kłopot. Brak gotówki dla zakupna cukru utrudnia położenie. Odczuwa się dotkliwie brak organizacji wśród bartników; tylko tą drogą można byłoby otrzymać kredyt na zakup cukru. A zima obiecuje być lutą! tak mówią starzy. Będziemy i my wierzyli w „może”.

Dobosz.

LUDZIE A PSZCZOŁY.

Złociste blaski słońce czerwcowe
Na okwieconą ziemię rozsiewa,
Kwiatki podniosły główki tęczowe,
Ptactwo ukryte w zieleni śpiewa.
A po kwiatuszkach rzesza skrzydlata
Niezmordowanie, rączo się zwija,
Pyłek kwiatowy skwapliwie zmiata
I słodki nektar chciwie wypija.

Już napełnione pyłkiem koszyczki
Na tylnych nóżkach żółto się świecą,
Spite słodyczą małe siostrzyczki
Z brzękiem wesoło do ula lecą,
Gdy jedna partja z pola powraca,
Przynosząc cenne, obfite plony,
Patrzcie, tam, w ulu wre inna praca,
Wre krzątanina na wszystkie strony.

Tam jedne pszczółki plastry budują,
Inne sprzątają, czyszczą mieszkanie,
Inne pożywną strawę gotują,
I matce, trutniom dają śniadanie,
Inne czerw młody troskliwie grzeją,
Inne wynoszą nieżywe siostry,
Inne przed ula stoją wierzeją
I w pogotowiu mają miecz ostry,

A gdy się obcy zjawi włóczęga,
Miecz-żądło topią w nim bez litości,
Niechaj po cudzą własność nie sięga...
Pszczółki nie lubią złodziejskich gości...
Inne zaś muszki swoją matulę
Miłosnym wiankiem wciąż otaczają,
Pieszczą ją, głaszczą serdecznie, czule,
Przysmaki słodkie, wonne podają.

Jeśli się zdarzy nieszczęście głodu
I śmierć zniszczenie sieje wśród armji,

Ostatnią kroplą swojego miodu
Ginąca pszczółka swą matkę karmi...
Ależ w tym ulu, gdzieśmy zajrzeli,
Rój głodu, nędzy wcale nie czuje,
Miód się zaszyty wokoło bieli,
Zapas śpiżarni oko raduje...

Więc matka rodu, mądra królowa
Z pracy swych córek i miodu rada,
Nowe potomstwo mnożyć gotowa,
Tysiąc i więcej jaj dziennie składa.
A wśród tej pracy nie brak wesela,
Z brzękiem muzyka piosenkę utnie,
Przygrywa skocznie dzielna kapela...
Słuchaj bartniku — to grają trutnie...

. . . .

Pracujcie pszczółki zgodnie, w pokoju!
My was kochamy i podziwiamy
I my na świecie w pracy i znoju
Prawdziwe szczęście zdobywać mamy...

J. Majcher.

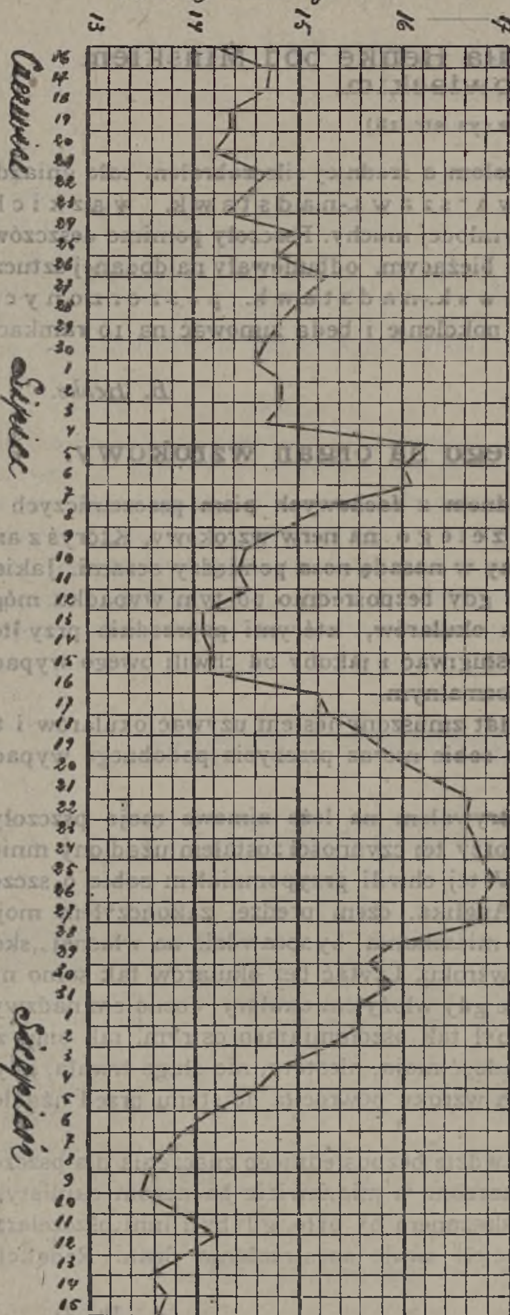
Z Podkarpacia i Karpat w Małopolsce.

Wetlina Małopolska.

O ile przez 40 lat obserwuję, to muszę zaznaczyć, iż w pszczelnictwie każdy rok przynosi coś nowego i prawie nigdy nie jest jeden rok do drugiego podobny. Np. nigdy nie miały pszczoły takich zapasów uzbieranych na zimę jak w r. 1924, t. j. w zwykłych ulach Ciesielkiego 12—20 klgr.

Natomiast w r. 1925 pierwszy raz w życiu wziąłem trochę miodu m a j o w e g o, albowiem od 8—11 maja nastała pogoda i temperatura nocna podniosła się była do 10 stopni + Reamura, tak że pszczoły zalały zupełnie ramki miodem, iż matka nie miała gdzie czerwić, więc trzeba było po kilka lub po jednej ramce niezaczerwionej zabrać miodu –– natomiast przez całe lato począwszy od maja, a skończywszy na wrześniu, pszczoły nie przyniosły nic miodu, tak że l i t e r a l n i e a n i r a z u n i e r u s z o n o m i o d a r k ą. Rezultatem tego konieczność zmniejszenia pasieki przynajmniej o 4-tą część, a resztę karmić, jak kto ma czem.

Powodem naturalnie była słota i obniżenie się temperatury nocą poniżej +8⁰R., jak np. 18, 19, 20 maja było nocą +1⁰ R, później ciągle między +4 a +8⁰ R, potem od 15 do 30 czerwca wahała się temperatura nocna mię-



Dalszy ciąg wykresów w pasiece W. Lemeux w Brwinowie pod Warszawą.

dzy +3 a +5° R; w końcu od 27 czerwca po dzień dzisiejszy dnia niema bez deszczu, a temperatura ciągle niska +5—8° R, — jak może roślinność wypacać nektar, do czego potrzeba najmniej + 14 — + 18° R nocnej ciepłoty.

Trzeba wiedzieć, że w wyżynach Karpackich, począwszy od 600, 800 metrów i wyżej ponad poziomem morza wiosenne roboty polne przed majem nigdy nie rozpoczynają się bo do maja jeszcze śnieg leży, wobec czego też i zbiór z pola następuje o 2 miesiące później t. j. we wrześniu — mogą więc czytelnicy wyobrazić sobie położenie biednego ludu górskiego, — jare żyto i owsy dopiero późno dojrzewają, a od czerwca z bardzo małemi wyjątkami zaledwie jedno lub dwudniowemi przerwami ciągle deszcz lał, więc część zboża porosła lub zgniła na pniu, a część w kopkach, a na połoninach i siano na pokosie zgniło—i jak że ten lud ma żyć i podatek płacić — czy w tem położeniu właściciel pasieki zdobędzie się na kupno cukru dla podkarmienia pszczół. Dla pszczelarzy byłaby jedyna ulga, gdyby rząd cukru udzielił po zniżonych cenach, nie byłoby to dla Skarbu wielką stratą.

Miejmy nadzieję, że rząd nie pozostanie obojętnym na **takie** rozpaczliwe położenie pszczelarzy.

Jan Marcinków.

OBSERWACJE.

Pasieka p. Bogumiła Henke pod Mińskiem Mazowieckim.

(patrz rys. str. 18).

W dniu 20 czerwca r. b. pszczołom o średniej sile zabrałem całe gniazdo składające się z ramek typu warszaws.-nadstawk. wązkich, wraz z czerwiem, miodem i częścią młodej muchy. Pszczoły pomimo deszczów, zimna i wiatrów panujących w roku bieżącym, odbudowały na dodanej sztucznej węzie 18 ramek typu warszawsk.-nadstawk. poszerzonych 300 na 435 m/m wychowały nowe pokolenie i będą zimować na 10 ramkach poszerzonych.

B. Henke.

Wpływ jadu pszczelego na organ wzrokowy.

Czytałem razu pewnego w jednem z fachowych pism pszczelniczych o zbawiennym wpływie jadu pszczelego na nerw wzrokowy. Któryś z angielskich pszczelarzy został użądlony w nasadę nosa pomiędzy oczami. Jakież było jego spostrzeżenie przyjemne, gdy bezpośrednio po tym wypadku mógł czytać zupełnie dobrze bez użycia okularów, którymi poprzednio przy tej czynności koniecznie musiał się posługiwać i jakoby od chwili owego wypadku wzrok jego stał się zupełnie normalnym.

Ponieważ od długiego szeregu lat zmuszony jestem używać okularów i to coraz silniejszych, przeto życzyłem sobie nieraz przeżycia podobnego wypadku użądlenia.

Przed kilkoma dniami zaopatrywałem na leże zimowe moje pszczoły, (naturalnie bez maski ochronnej) i przy tej czynności zostałem użądlony mniej więcej w tę samą część twarzy. W tej chwili przypomniałem sobie o szczęśliwym zabiegu okulistycznym Anglika, czem prędzej zakończyłem moją czynność w pasiece i poszedłem do mieszkania, by sprawdzić na własnej „skórze" skutki użądlenia na poprawę wzroku. Czytać bez okularów tak samo nie mogłem, jak i przed użądleniem, ale gdy włożyłem okulary, doznałem nadzwyczaj miłego wrażenia, wzrok mój był tak oszołamiająco ostrym, jak ongi za czasów moich młodocianych lat. Radość moja, niestety, nie długo trwała, gdyż już po krótkim przeciągu czasu siła wzroku powróciła do stanu przed użądleniem.

Spostrzeżenie moje niema wprawdzie bezpośredniego znaczenia dla pszczelarzy, może jednak przydać się lekarzom, a mianowicie badaczom okulistyki i głównie w tym celu ją notuję. Wskazanem by było, gdyby i inni pszczelarze w analogicznych wypadkach zechcieli swoje spostrzeżenia Szan. Redakcji, dla wiedzy czytelników, nadsyłać.

W. D.

RADY I WSKAZÓWKI.

Praski cementowe do węzy sztucznej.

Świeży cement przesiać—grudki rozgnieść.

Potrzebne są dwie ramy z twardego drzewa na zamek, złożone i sklejone. Wewnętrzne ściany ramy niech będą nieco skośnie ścięte i opatrzone wzdłuż rowkiem, aby cement pewniej się trzymał. Odydwie ramki łączy się zawiaskami, aby można było otwierać i zamykać. Długość i szerokość wewnętrzna ram zależy od wielkości ramek w ulu, grubość ram może mieć 6 cm. W dolną ramę włożyć 5 cm. grubą wypełniającą ją szczelnie deskę i dobrze przymocować do ramy dwiema poprzecznemi listwami, aby się nie paczyła. Na tę deskę kładzie się odpowiednio wielki plaster sztucznej węzy dokładnie ramę zapełniający.

Obydwie ramy składa się i skobelkiem zamyka w wierzchniej ramie leje się na sztuczną węzę rzadki cement na pół centymetra grubości i wciera się go do węzy, aby powietrze z komórek usunąć, potem wypełnia się ramę aż do wierzchu, ale już nacierać nie trzeba i tak niech schnie w chłodnem miejscu 6—7 dni; gdy cement wysechł, stwardniał, nalewa się drugą ramę w ten sam sposób, wyjąwszy naturalnie deskę włożoną i czeka się aż i tu cement wyschnie, stwardnieje; i mamy teraz proszek gotowy, ale w środku znajduje się sztuczna węza. Trzeba więc praskę ogrzać, aby wosk stopniał, poczem dopiero będzie można praskę otworzyć.

Adam Rzegocki.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH.

Kursa Pszczelnicze na stacji Miechów.

W dniach 4 i 5 września r. b. na stacji Miechów, odbyły się wykłady pszczelnicze dla pracowników kolejowych. Na wykłady te Ministerstwo kolei przysłało wagon z przyborami pszczelniczemi. Wykładów słuchało w jednym dniu 60 osób i w drugim—42 osoby. O organizacji kół pracowników kolejowych dla rozwinięcia pszczelnictwa, o systemach uli mówił p. Teodor Remjbalski, urzędnik Ministerstwa Kolei. Calokształt pszczelnictwa (w skróceniu) wyłożył p. Juljan Piwowarski, prezes O. T. P. w Miechowie. Prelegenci udzielali odpowiedżi na liczne zapytania. Zawiązało się Koło Pracowników Kolejowych, do którego powołano: na Opiekuna p. Józefa Karbowskiego. Na zastępcę p. Ludwika Cynke, na sekretazra p. Kazimierza Szope.

Uczestnik.

Dalsze starania o cukier dla pszczół.

Dla poparcia starań Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych o uzyskanie cukru bez akcyzy na podkarmianie pszczół, Centralny Związek Kółek Rolniczych działający w imieniu Zrzeszeń Rolniczych, połączonych

w Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych, złożył w Ministerstwie Skarbu i Rolnictwa zamieszczone poniżej podanie:

DO MINISTERSTWA SKARBU w/m.

Na terenie pięciu środkowych naszych województw oraz w województwach kresowych miodobranie zawiodło. Wiosna zimna i sucha, a następnie lato wilgotne, lecz również chłodne wpłynęły na kwiaty, że nektaru nie wydzielały w ilości normalnej. W większości okolic pszczoły nie zebrały nawet tyle, aby starczyło im samym na przezimowanie.

Aby utrzymać stan obecny pszczelnictwa, według naszych obliczeń na terenie wyżej wymienionych województw potrzeba będzie poddać pszczołom cukru w ilości około 300.000 kg.

Cukier na rynku wewnętrznym jest dość drogi, rolnik zaś posiadając wielkie zobowiązania na jesieni, nie będzie mógł ponieść dużego wydatku, związanego z podkarmianiem pszczół.

Zjawia się przeto konieczność pomocy państwowej, która może się przejawić pod postacią zwolnienia z opłaty skarbowej potrzebnego cukru do podkarmiania.

Wobec czego zwracamy się z prośbą do Ministerstwa Skarbu o zwolnienie wyżej wymienionej ilości cukru od opłat skarbowych celem podziału go między posiadaczy zagrożonych pasiek. Przytem zaznaczamy, że, o ile wspomniana pomoc Rządu ma przynieść istotne korzyści krajowemu pszczelnictwu, winna być uskuteczniona nie później jak w ciągu miesiąca, w którym to czasie pszczoły ostatecznie mogą być zaopatrzone na zimę.

DO MINISTERSTWA ROLNICTWA I DÓBR PAŃSTWOWYCH.

Niniejszem przesyłamy odpis listu naszego do Min. Skarbu w sprawie zwolnienia z opłat skarbowych 300.000 kg. cukru. Zwracamy się do Min. Roln. o poparcie powyższej sprawy.

Czasopisma pszczelnicze polskie.

„Sad i Pasieka" № 3 za lipiec, sierpień i wrzesień, ozdobiony portretami Leciejewskiego, Ciesielskiego, Dzierżona zawiera: o pożytku pszczelnym O. Czyńki, Czynności jesienne w pasiece J. Piwowarskiego, bardzo dobrze ujęte, tylko gruszek na podkarmianie pszczół lepiejby było nie doradzać, to może przyczynić się do zaperzenia pszczół. Dalej znajdujemy artykuł „Wina na owocowo-miodowe" T. Ciesielskiego, zapewne z jego Miodosytnictwa wzięte, pozatem artykuły ogrodnicze. Jak wrócić do raju, przepisy konserwowania owoców, oraz komunikaty N. Z. T. P. i Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Miechowie. Pismo wychodzi w Miechowie pod redakcją p. J. Piwowarskiego.

„Bartnik Wielkopolski" № 8 za sierpień zawiera: komunikaty Związku Bartników Wielkopolskich, projekt statutu Z. B. W., ze stacji obserwacyjnych dane z 9 stacyj w woj. Poznańskiem, dalej miód jako środek

odżywczy i lek bardzo zachęcająco przez p. Łukomskiego z Poznania podane. Zabezpieczenie pszczół na zimę Snowadzkiego, potem sprawa zasiłku na prasę pszczelarską z okazji czego Z. B. W. dopomina się zwołania Nadzwyczajnego Zebrania Rady Delegatów N. Z. T. P., o czem czytelnicy wiedzą z ,,Pszczelnictwa Polskiego''. Jest też program wystawy pszczelniczo-ogrodniczej we Lwowie. Ruch w Towarzystwach zakończa ten bardzo ciekawy i urozmaicony zeszyt. Pismo wychodzi pod redakcją p. Kazimierza Szczerkowskiego, dyrektora Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu.

,,Bartnika Postępowego wychodzącego we Lwowie pod redakcją Inż. L. Webera redakcja nie otrzymała, dlatego nie dajemy streszczeń, po otrzymaniu podamy ocenę w następnym numerze ,,Pszczelnictwa Polskiego''.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Kto pyta nie błądzi.

Jakie rośliny sieją się dla pszczół w jesieni i jakie na wiosnę; ile trzeba wysiewać na jeden mórg?

Odpowiedź. Trudno udzielić rady na powyższe pytanie, jeżeli nie wiemy, na jakiej ziemi będą rośliny miododajne siane. Wogóle najlepiej zasiewać rośliny pożyteczne w gospodarstwie domowym lub rolnym, przynajmniej rośliny, których nasienie jest pokupne, jak kolender. Z roślin pożytecznych w gospodarstwie rolnem są więcej miododajne: koniczyna biała, szwedzka i inkarnatka, seradela, rzepak zimowy i letni,- gryka, wyka letnia, i ozima, gorczyca, lucerna, esparceta przelot. Z braku miejsca nie możemy podawać wymagań, jakie te rośliny mają względne glebby, nawożenia, położenia gruntu, gęstości siewu i t. p. Z roślin szczególnie dla pszczół polecanych można zasiać na nieużytkach żmijowiec (Echium vulgare) lub nostrzyk (Melilotus alba), ale obydwie te rośliny zakwitają dopiero w drugim roku. Na lepszej ziemi można siać rezedę, nasienie ma zbyt w składach nasion, i także wiązankę (Phacelia tanasetifilia). W jesieni sieje się rzepak zimowy, wykę ozimą, można też posiać żmijowiec i nostrzyk, inne lepiej siać na wiosnę. Polecany ogromnie od paru lat Hubam właściwie wyprodukowany w Ameryce jednoroczny nostrzyk biały w Wileńszczyźnie, według obserwacji p. K. Szalkiewicza, zakwita zbyt późno przed zimą, tak że pszczoły nie mogą z niego miodobrania wykorzystać. *B.*

Ceny miodu i wosku.

		Detal Cena za kg. netto wagi	Hurt Cena za kg. netto wagi
Dostawa wagonowa loco st. załadowania	miód centryfugowany		zł. 1.25 do 2.—
	miód deser. ciemny	od zł. 3.— do 3.50	
	,, ,, jasny	,, ,, 4.— ,, 4.60	
	wosk	zł. 4.— do 4.50	zł. 2.— do 3.—

NADESŁANE.

2-letnia sejmikowa szkoła Ogrodniczo-Pszczelnicza w Nieszawie rozpoczyna rok szkolny w dniu 1 października 1925 r.

Szkoła ma za zadanie wykwalifikowanie młodzieży na światłych ogrodników pszczelarzy praktyków.

Kandydaci winni niezwłocznie, gdyż miejsc jest ograniczona ilość, przesłać do Dyrekcji szkoły w Nieszawie: 1) podanie podpisane przez kandydata, 2) świadectwo szkolne, 3) metrykę urodzenia, 4) świadectwo moralności, 5) pozwolenie rodziców, 6) świadectwo lekarskie i dołączyć do tego dwie fotografje.

Nauka darmo, uczeń płaci tylko za wyżywienie, które obecnie wynosi 25 złotych miesięcznie.

Pierwszeństwo mają kandydaci z pow. nieszawskiego, względnie Województwa Warszawskiego.

KSIĄŻKA.

(Na marginesie ,,Bibljoteki Domu Polskiego'').

Do najszacowniejszych klejnotów każdego narodu należy książka. Wpływy jej, jej promieniowanie są wprost bezprzykładne. Dociera wszędzie.

I tu na tem miejscu należy zanotować bardzo szczęśliwe przedsięwzięcie, jakiego podjęła się ,,Bibljoteka Domu Polskiego'', przystępując do wydawania naprawdę najtańszej książki.

Narodowa ta placówka postawiła-sobie za zadanie rozbudzenie przedewszystkiem kultu literatury narodowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Każda też książka ,,Bibljoteki'' tej jest nawskroś polską.

Tom każdy tego pożytecznego wydawnictwa kosztuje tylko 40 groszy. Śmiałość i doniosłość tego przedsięwzięcia spotkała się przeto słusznie z uznaniem całego posłeczeństwa.

A więc po stworzeniu złotego polskiego, po odrodzeniu naszej niepodległości — stwarzajmy polską książkę. *W. W.*

Dyrekcja Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyznie zawiadamia, że w Szkole Rolniczej Męskiej (Bratne) na pozostałe wolne miejsca zapisy są nadal przyjmowane, natomiast zapisy do Szkoły Rolniczej Żeńskiej są już zamknięte.

Kandydaci do Szkoły Męskiej winni się zwracać o program Szkoły i szczegółowe warunki przyjęcia pod adresem: poczta Ciechanów Mazowiecki. Skrzynka p. № 20.

Wydawca za Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny St. Brzósko.

Druk Piotra Laskauera, Marjensztad № 8.